

Szczecin, 28 listopada 1973r.

Szczecin, [redacted]

2

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Instytut Socjologii

P o z n a ń

Marchlewskiego 124/126

W związku z przesłaną mi ankietą "Pioniera m. Szczecina" podaję odpowiedzi na niżej postawione problemy:

1. Dlaczego wybrałem Szczecin jako miejsce swego zamieszkania w 1945r.?

W moim osobistym wypadku zdecydowały w zasadzie trzy momenty:

Pierwszy - rodzina nasza składała się z 9 osób, 7 dzieci i rodzice.

Zamieszkiwaliśmy w jednym pokoju z kuchnią. Można było sobie wyobrazić jakie to było życie. Ani mieszkać, ani się uczyć, ani wypoczywać. Dlatego też jak tylko zrodziła się możliwość poprawienia życia - wybrałem Szczecin. Tutaj wolne mieszkania, praca. Jak będziesz pracował - takie sobie ułożysz życie. Sam będziesz kowalem swojego losu - jak mawiano. A więc chęć poprawienia swojego losu, ułożenia sobie życia. W wieku 20 lat, w latach pełni energii, chęci działania - Szczecin jawił mi się wymarzonym miejscem.

W zasadzie wymieniłem już dwa aspekty: poprawa warunków życiowych i chęć działania - wypróbowania swoich sił, samodzielnego ułożenia życia.

Trzeci - być może decydujący pod względem ugruntowania moich własnych marzeń - to wstąpienie do PPR, odbycie trzytygodniowego kursu dla propagandzistów, wiele rozmów o nowych terenach Polski, o konieczności zagospodarowania ich, o tworzeniu na tych terenach władzy ludowej, o potrzebie obsadzeniu ich członkami partii i w rezultacie skierowanie mnie jako propagandyisty przez Komitet Wojewódzki PPR w Poznaniu do Szczecina.

Od 3 maja, kiedy wyjechałem pierwszym transportem z Placu Wolności z Poznania do Szczecina - miasto to stało się moją Ojczyzną. Tutaj założyłem rodzinę, tutaj urodziły się nasze dzieci, tutaj studiują - jeden syn Politechnika Wydz. Budowy Maszyn - aktualnie robi pracę dyplomową, drugi na trzecim roku PS - Wydz. Elektryczny. W atmosferze mojego domu stali się oni wielkimi patriotami tego miasta.

Wniosek

Wniosek
Wniosek

2. Jakie wydarzenia z 1945 roku utkwiły mi najbardziej w pamięci?

Szczecin w 1945 roku to 9 mln. mtr.³ gruzu, który zalegał ulice, miasto było pozbawione energii, wody, gazu. Coraz wybuchały w niektórych miejscach pożary - bądź to spowodowane przez szabrowników, bądź przez watahy band niemieckich w porcie. W pierwszych dniach maja 45 r. nie odczuwało się tak bardzo braku żywności. Jadaliśmy obiady w stołówkach ~~Krażydx~~ Zarządu Miejskiego i wojewódzkiego. Przeważnie koninę i starą, zjejczałą słoninę. Było jednak wiele żywności w mieszkaniach, kartofli w piwnicach.

Pracę rozpocząłem natychmiast - bo zaraz po przybyciu - 5 maja 45 r. w administracji miasta - Zarządzie Miejskim.

18 maja 45 r. opuszczaliśmy Szczecin, udając się wpierw do Stargardu skąd transportem kolejowym do Koszalina. Tutaj mieliśmy przeczekać na datę powrotu do Szczecina. Ten wyjazd z miasta - to było pierwsze wydarzenie które utkwiło mi najsilniej w pamięci. Sama atmosfera przypominała chwile grozy wojennej o której już się przecież zapominało. Było to smutne wydarzenie.

Drugie wydarzenie - bardzo radosne, to wiadomość w Koszalinie, że możemy wracać do Szczecina. Mianowano mnie organizatorem transportu Polaków z Koszalina do Szczecina. Trzeba było postarać się o wagony towarowe i lokomotywę, zebrać na określoną godzinę ludzi i wracać do Szczecina. Wiele pomogły mi w tym jednostki radzieckie. Otrzymałem lokomotywę i wagony. Rano 15 czerwca mieliśmy wyjechać z Koszalina. Nie mogliśmy się doczekać. Noc spędziliśmy na dworcu w Koszalinie. Wracaliśmy do Szczecina jak do własnego domu, chociaż w tym domu mieszkaliśmy zaledwie 13 dni.

W Szczecinie nie było Zarządu Miejskiego, nie było władz polskich.

Pracowaliśmy pod szyldem "Komitetu Pomocy Polakom w Szczecinie".

Atmosfera przypominała trochę pracę podziemną. Niby byliśmy gospodarzami tego miasta, byliśmy Polakami, byliśmy tymi którzy wygrali tę wojnę - Niemcy byli zaś tymi którzy ją przegrali. W tym czasie jednak oni byli gospodarzami. W gmachu obecnego Teatru Polskiego Niemcy organizowali koncert. Tylko dla Niemców. Wprost przeraziła mnie żółta, tak bardzo z czasów okupacji znana, wywieszka na drzwiach wejściowych do teatru: "Nur für Deutsche" ! I to w polskim Szczecinie. Wstęp na koncert - tylko dla Niemców - 5 marek. Trzeba było się o te marki postarać, rozmawiać tylko po niemiecku i wejść. Jak podczas okupacji. Koncert był bardzo udany. Dla Niemców. Polacy, zresztą bardzo nieliczni, byli tutaj w konspiracji. To było trzecie wydarzenie. Wydarzenie o którym niechętnie piszę, bo świadczyło o naszej tutaj słabości. W głębi duszy miałem o to trochę żalu do władzy ludowej, że nas tak doświadczyła. W każdym razie mobilizujące to dla nas nie było. Wierzyliśmy jednak, że to musi się zmienić,

że władza w tym mieście będzie należeć do nas. I tak też się stało. 5 lipca 45r. nastąpiło przyłączenie terenów tzw. weleckich do Szczecina. A więc Żelechowo, Gołęcino, Glinki, Skolwin, Police, Nowe Warpno, Warszewo - jechaliśmy obejmować od władz niemieckich, od burmistrzów niemieckich te tereny i siedziby. To było czwarte wydarzenie, które utkwiło mi w pamięci. Nie trzeba podkreślać, że było ono najbardziej oczekiwane, najbardziej radosne, że dawało nam wreszcie gwarancję, że my tutaj jesteśmy gospodarzami, że od naszej pracy zależy teraz zagospodarowanie tych terenów, stworzenie administracji polskiej, że czeka nas tutaj praca. Wielka praca i dużo samozaparcia. Podczas bowiem tego m-ca naszej nieobecności, pozostała ludność niemiecka wyszabrowała wszystko co dało się zabrać. Niemcy uciekali na zachód. W zasadzie granic nie było. Uciekali więc wozami, z meblami, ze sprzętem. Ci, którzy pozostali otrzymywali w 46r. nakazy opuszczenia terytorium państwa polskiego. Chodziło nam przecież o mieszkania dla stale napływającej ludności polskiej. Pierwsze duże transporty przybyły do miasta w maju 46r. Szczególnie z za Bugu, z Wilna, ze Lwowa. Dzielnice miasta zaludniły się, wszędzie słychać było polską mowę. Referendum w czerwcu 46r. Różnie to było. Zwolennicy polityki mikołajczykowskiej, a było takich wiele - głosowali za opuszczeniem tych terenów. Nie mogliśmy tego zrozumieć. Myślę, że ci sami ludzie, którzy wtedy głosili takie stanowisko - obecnie sami się dziwią dlaczego tak głosowali. Odczuwałem wtedy brak propagandzistów PPR. Pracy było wiele. Nikt nie myślał o wypoczynku. Wtedy naprawdę partyjniacy pracowali ofiarnie. Wiedzieliśmy, że od naszej postawy zależy, czy zdobędziemy zaufanie reszty.

3. Jak moim zdaniem układały się stosunki między ludźmi w Szczecinie w pierwszych latach 45-50 ?

Trudno dzisiaj doszukać się tak sympatycznych stosunków międzyludzkich jak wówczas. A teraz się wszędzie mówi o stosunkach międzyludzkich. Wówczas się nie mówiło. One poprostu istniały. Wypływały z konieczności życiowej. Nie mogę sobie przypomnieć, aby jeden drugiemu był o coś zawistny. Każdy pomagał drugiemu jak tylko mógł. Dotyczyło to tak mieszkania, jak żywności, mebli i sprzętów domowych. Tutaj chodziło także o buty i zelówki dla nich. Poprostu jak jeden miał a drugi nie, to jeden drugiemu dawał. Nie pytał o zapłatę. To byłoby obrazą. Zawiały się trwałe przyjaźnie między ludźmi. Przetrwały one do dziś. Jakże często się dzisiaj spotyka, że kiedy ludzie tamtych dni odwiedzają się - naturalnie czasami zdarza się to rzadko, są to poważne przyjacielskie spotkania. Na takich ludzi zawsze można liczyć. Płyną wtedy wspomnienia i trzeba to też powiedzieć - duma, że Szczecin właśnie tak wygląda, że pięknieje z dnia na dzień.

Czyn społeczny! Nikt tego tak nie określał. Pracowaliśmy dla siebie. Od nas zależało czy gruzy na naszej ulicy będą długo leżeć, czy nie. Przy chodzeniu do pracy i z pracy - to był niejako obowiązek - każdy z drogi usuwał jakąś tam, mniejszą czy większą kupę gruzów. Nie do pomyslenia byłby fakt, że idąc ulicą na której leżała porzucona cegła czy kawał gruzu - przechodzeń tego nie usunął. Dzisiaj pisze do gazety, że leży gruz po remoncie pieca. Naturalnie nie namawiam do takiej czynności teraz. Są do tego celu specjalnie powołane przedsiębiorstwa. Razi nas tylko obecnie, że nie wywiązują się oni ze swoich obowiązków. No, ale o czym pisaliby dziennikarze, o czym mówionoby na naradach? Np. poprzednio nie mówiono o zdobywaniu wyższego wykształcenia. Mówiono natomiast o pracy, o osobistym zaangażowaniu. Bardzo dobrze się dzisiaj dzieje, że posiadamy wielu ludzi na stanowiskach z odpowiednim fachowym przygotowaniem. Żeby jeszcze na uczelniach uczono patriotyzmu? Takiego lokalnego, twórczego. Ale o tym w pytaniu 5.

4. Jakie wydarzenia w historii Szczecina /1124-1973/ uznałbym za najważniejsze.

Nie jestem historykiem, trudno mi więc określić wagę wydarzeń jakie miały miejsce w XII - XIX wieku. W zasadzie już w wieku IX książęta dynastii Piastów dążyli do zjednoczenia słowiańskich plemion z dorzecza Odry i Wisły w państwo polskie. Swoimi planami obejmowali również plemiona pomorskie. W wyniku tych poczynąń około roku 970 Szczecin znajdował się w granicach państwa Mieszka I, stanowiąc graniczny bastion obronny przeciwko germańskim feudałom aż do ~~roku~~ XII wieku. W wieku XII Szczecin był silnie ufortyfikowany i dzięki temu obronił się przed Sasami i Duńczykami, którzy najazdy spowodowały przecież upadek potężnych wówczas portów Uznam i Wolin. Był to okres szybkiego rozwoju Szczecina i usamodzielnienia się jego mieszczaństwa. Po uzyskaniu w kwietniu 1243 roku lokacji na prawie magdeburskim i ostatecznym złamaniu władzy księcia w 1249 roku patrycjat miejski uzyskał całkowitą niezależność, rozwijając na przełomie XIII i XIV w. ożywioną działalność handlową z krajami Europy zachodniej. Rosła więc w tym czasie potęga gospodarcza miasta, rozwijało się budownictwo miejskie, mosty, urządzenia portowe i td. Ten niewątpliwie postępowy charakter przemian na gruncie jeszcze gospodarki słowiańskiej, kryje jednak zalążek późniejszego upadku. Zwiększa się bowiem, ~~przebiegających~~ napływ przyciąganych tymi korzystnymi perspektywami osadników z zachodu, rosła wpływy niemieckie ograniczające coraz bardziej gospodarczą działalność rodzimej ludności słowiańskiej. Polityka władców pomorskich ^{niezależnienia} ~~właściwie~~ się od Królestwa Polskiego - to rosące wpływy

Niemców i opanowanie przez nich tych terenów. W każdym wypadku, kiedy Szczecin odrywany był od naturalnego swojego zaplecza gospodarczego od Polski - tracił na tym gospodarczo. Tak było w w. XV, XVI i XVII. Dla Polaków wydaje się dziwnym fakt, że podczas oblężenia Szczecina /trzykrotnie - w latach 1659, 1677 i 1713/ kiedy Szczecin był w posiadaniu Szwedów - mieszczaństwo szczecińskie wspólnie z załogą szwedzką brońiło tego miasta przed brandenburczykami. Myślę, że dla mieszczańszczecińskich okupant szwedzki był lepszym od elektora brandenburskiego. W historii współczesnego Szczecina wydają się najważniejsze dla mnie dwa wydarzenia.

Pierwsze - to uchwała rządu z roku 1956, o tym, że Szczecin należy rozwijać jako ważny port Polski, ośrodek przemysłowy, kulturalny i naukowy. Szkoda tylko, że dopiero w 11 lat po wojnie. Wprawdzie za tą tak ważną dla miasta uchwałą rządu nie szły w parze dotacje budżetowe, jednak był to wyraz politycznego stosunku /moim zdaniem/ rządu dla naszego regionu.

Druga sprawa - to utworzenie pięciu wyższych uczelni w mieście. Po raz pierwszy w historii tego miasta utworzono wyższe uczelnie. Za czasów niemieckiego panowania, nigdy nie było ani jednej wyższej uczelni.

Trzecia sprawa - to uchwała rządu w ślad za którą spłynęły określone finanse na bieżącą pięcioletkę. Szczecin naprawdę po tej uchwale zaczął się intensywnie rozwijać. Dokonano w prawie trzech latach więcej niż w poprzednich 25. Starsze pokolenie może śmiało powiedzieć: teraz możemy spokojnie patrzeć na rozkwit miasta. Widoczna poprawa zaopatrzenia, rozwój nowych dróg, remonty starej nawierzchni, tempo budownictwa mieszkaniowego - to wszystko napawa, przynajmniej mnie, wielkim optymizmem, wszystkie małe trudności występujące jeszcze tu i ówdzie - nie mogą przysłonić tego wielkiego tempa rozwoju miasta. Szczecin pięknieje z dnia na dzień. Zdarza się, że spacerując ulicami, jeżeli się to czyni rzadko - nie można poznać wyrastających nowych dzielnic, skwerów, coraz piękniej zagospodarowywanych osiedli mieszkaniowych. I to jest niewątpliwie również zasługa jego mieszkańców. I naturalnie władz miasta - nowych władz, które wkładają wiele wysiłku w gospodarowanie przydzielonymi środkami, tak finansowymi jak i materialnymi.

5. Co sędzę o szczeciniakach: czy stanowią jedną, rozumiejącą się społeczność? czy może różnią się między sobą /pod jakimi względami/?

Szczeciniaków trzeba i należy podzielić na dwie, jeśli tak to można określić - grupy:

pierwsza - to ta która przybyła tutaj od 45 - początek 47 roku. Poza

nielicznymi przypadkami z góry zakładanego przez nich czasowego i określonego tutaj pobytu /myślę o tzw. szabrownikach/wzbudzających ~~skrajnie~~ uczucia niesmaku i reszty, zdecydowana większość to ci, którzy przybyli tutaj aby tworzyć na tych ziemiach nowe życie. Nie tylko swoje. Również życie przyszłego pokolenia, zagospodarowywać nowe tereny polskie. Tereny, które czekały na ręce do pracy, a więc gospodarstwa rolne, zakłady przemysłowe, port itd. To była jedna rozumiejąca się społeczność, dla której droga była jasna i jedna. Z tej grupy właśnie wykształciła się obecna grupa patriotów tego miasta i nauczycieli patriotyzmu. Pamiętam pewną rozmowę z oficerem radzieckim w 1945 roku w Szczecinie. Należał on do jednostki zabezpieczającej mienie ponemieckie. Na moje rozważania, że miasto to jest bardzo zniszczone i długo trzeba będzie pracować nad jego nowym obliczem. Odpowiedział, że słusznie twierdzę, że to miasto będzie miało nowe oblicze. Ale to oblicze będzie zależeć od nas samych, od naszej wyobraźni i pracy. Zastanawialiśmy się, czy lepiej by było, aby Szczecin pozostał niezniszczony. Abyśmy mogli objąć w posiadanie niezniszczone miasto ze wszystkimi jego urządzeniami. Doszliśmy, może wówczas do paradoksalnego wniosku: lepiej, że miasto jest zniszczone. Budowanie, prawie od podstaw uzupełnienie nowego miasta, to nasza praca. A tak już w życiu jest, że jak sam coś zrobisz - bardziej to szanujesz. Jak sam zarobisz pieniądze, bardziej je uszanujesz. I teraz myślę, że jednak wówczas mieliśmy rację. Budownictwo socjalizmu w Związku Radzieckim - odpowiedział, nie było lekkie. Ale naród wie, że sam do tego doszedł.

Dlatego na pytanie: jaki jest stosunek mieszkańców Szczecina do swego miasta - trzeba również mieć na uwadze dwie grupy ludzi: pierwsza - ta która od początku to miasto buduje, względnie pokolenie wychowane przez tę pierwszą ~~zn.~~ przez ludzi, którzy wybrali Szczecin jako swoje miejsce w Polsce i poświęcają mu wszystkie siły, grupa patriotów tego miasta, ludzi niecierpliwych chcących jak najszybciej widzieć Szczecin jako najpiękniejsze miasto Polski. Ci ludzie często krytykują niedołęstwo, brak poszanowania do mienia, do pięknie urządzonej trawników, zieleńców i parków. Bardzo rzadkie są przypadki wyjazdu ze Szczecina przez tych ludzi i przenoszenia się do innego regionu. Jeśli zaś tak się dzieje to znowu z dwóch powodów: na skutek przeniesienia służbowego na wyższe stanowisko i to do Warszawy lub Poznania. I to nie bez oporów. Druga sprawa, to właśnie stanowisko drugiej grupy mieszkańców miasta - może nie mieszkańców zwyczajnych, ale odpowiedzialnych pracowników aparatu administracyjnego lub partyjnego - którzy swoim dyblentantyzmem

nieliczenia się z nikim i z niczym, a nawet dzierżymordostwem, powodują zniechęcenie bardziej "miękkich" ludzi. Wolał wtedy przenieść się do innego miasta. Czasami taki człowiek nie ma co w tym mieście robić, jak narazi się określone "odpowiedzialnemu". Są też ludzie, którzy, jak to się mówi "spadną zawsze na cztery łapy". Wykluczą takiego z partii na jednym stanowisku, dadzą drugie - również odpowiedzialne. Nie znam wypadku, aby skompromitowany facet ze Szczecina otrzymał niższą "posadę". W ostatecznym wypadku przechodzi na "zasłużoną rentę". Renta ta niejednokrotnie wynosi więcej niż dobra pensja. Może to i dobrze. Przynajmniej nie przeszkadza innym w pracy?

KAT Jest też określona grupa ludzi, ciągle się zmieniających, która przechodzi do Szczecina jedynie na odpowiedzialne stanowiska. Pełni te funkcje przez lat 5 - 10, nie jest związany po za stanowiskiem, z tym miastem niczym. Ani mieszkaniem, które otrzymuje natychmiast, ani rodziną, której tutaj nie ma, ani pracą włożoną w to miasto. Grupa z importu. Do rządu. Odsuwa starsze pokolenie, doświadczone, a nie zawsze trafi na młodsze, rozsądne. Do rządu, trzeba jednak, znowu to jest tylko moje zdanie - mieć wiele doświadczenia życiowego. Nie wystarczy tutaj sam fakultet i powoływanie się na swoje wykształcenie. Zdobyć wykształcenia nic nie znaczy, jeżeli się go cały czas nie uzupełnia tzn, nie dokończy już sam. Znam bardzo odpowiedzialnego funkcjonariusza aparatu administracji w tym mieście, który po ukończeniu studiów objął wyższe stanowisko kierownicze i zmienia te stanowiska zawsze na kierownicze. Nie przeczytał przez wiele lat ani jednej książki. Gazety - tylko jeżeli dotyczą jego resortu. Dzieli czas między biuro - dom, wizyty, wojaże. Nie zna przepisów swojego zakresu prac. Nie ma czasu czytać z rządzeń. Podlegli mu kierownicy boją się go, ale kiwają głowami z politowaniem nad podejmowanymi przez niego decyzjami. Nic nie szkodzi. Odejdzie na inne eksponowane stanowisko. Taka grupa ludzi nie wpływa na rozwój tego miasta. Taka jednak istnieje. Tak jak pisałem wyżej o tzw. czynach społecznych, że kiedyś się pracowało nie licząc na zarobek. Poprostu pracowaliśmy dla siebie. Dam przykład obecnego stanowiska ludzi, którzy zdobyli w tym mieście wykształcenie i zajmują obecnie dobrze płatne posady:

Otóż w gabinecie pogładowym naszego Towarzystwa Przyjaciół Szczecina znajduje się makietę miasta. Wykonana w roku 1965 przez 12 inżynierów architektów i pracowników technicznych Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. Koszt urządzenia całego gabinetu i dwoma makietami, licznymi planszami, fotogramami, kabiną projekcyjną, dywanami i kotarami, reflektorami i urządzeniem świetlnym - wyniosło TPS - o. 328 tys. zł.

Gabinet ten służy również architektom dla przeprowadzania studiów sylwetowych nad zabudową miasta, dla różnego rodzaju konsultacji fachowych nad kształtem Szczecina. Naturalnie od 65r. niektóre partie miasta zaktualizowały się na makiecie. Trzeba więc makietę uaktualnić. Ponieważ powstało w Szczecinie Biuro Studiów Planowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska, a pracownicy tegoż biura często korzystali z makiety dla przeprowadzania na niej różnych studiów, zaproponowali nam, że makietę uaktualnią. Wynik jest taki, że jak całą makietę w 65 roku wykonywaliśmy przez 6 m-cy, to aktualizacja ma trwać 5 kwartałów. Poprzedni koszt makiety 328 tys. - obecna aktualizacja ma kosztować 628 tys. zł. Biuro jednak wzięło pod uwagę społeczny charakter gabinetu TPS i jego skromne środki finansowe i obniżyło koszt prac do 545 tys. zł. Gdyby nie podpis pod tymi propozycjami renomowanego inż. arch. uważałbym to za szyderstwo. Ktoś z kogoś chce zrobić głupiego". Za aktualizację jednego segmentu makiety policzono 70 do 100 tys. zł. Wierzę, że jest to ochrona środowiska. Tylko swojego. A szkoda. Takie środowisko może wyginać. Naturalnie to też tylko moje zdanie. Trzeba było wykształcić ludzi, aby wiedzieli jak można tę Polskę wykorzystywać.

To tyle moich myśli. Proszę o zrozumienie, że pisałem to wszystko "na gorąco". Bezpośrednio na maszynie. Stąd być może błędy stylistyczne. Ale uważam, że cel - odpowiedź na pytania wyczerpałem.

W sprawie działalności Towarzystwa Przyjaciół Szczecina, [REDACTED]
[REDACTED] - załączam folder wydany w 72r.

Łączę wyrazy szacunku

